ROCZNIK VIII. KWIECIEŃ 1908. Nr. 4

|  |  |
| --- | --- |
| PORADNIK | JĘZYKOWY |
| Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi). |
| Przedpłata roczna wynosi : w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4. | Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9). |
| Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego. |

1. Z BADAŃ NAD JĘZYKIEM POLSKIM.

Z literatury chorwackiej.

Pobyt w Zagrzebiu nasunął mi myśl, czyby się w chorwackiej literaturze językoznawczej nie znalazły takie prace odnoszące się do naszego języka, z których możnaby zdać sprawę w niniejszej rubryce. Nie miałem oczywiście na myśli rozpraw o zagadnieniach ogólno- słowiańskich, z natury rzeczy posługujących się materyałem ze wszystkich tych języków, ale tylko takie, które albo dotykają bliżej specyalnej jakiej kwestyi polskiej, albo też wykazują bliższe samodzielne zapoznanie się z naszą mową. Prac takich jednak prawie nie znalazłem. Wynika to po części z faktu, że języki zachodnio-słowiańskie nie są pod względem naukowym tak ważne, jak ruskie i południowe, co sprawia, że i zagraniczni lingwiści, zapoznając się ze słowiańszczyzną, uczą się i badają przedewszystkiem rosyjski i serbo-chorwacki. Jeżeli się jednak zważy, że n. p. uczeni rosyjscy kilkakrotnie poświęcali naszemu językowi uwagę, okaże się, że przyczyny nie są wyłącznie natury naukowej. Rozpatrzenie ich zadalekoby tu prowadziło, zaznaczę tylko, że uwaga dwu wybitnych badaczy dawniejszej epoki, Wuka Karadżicia i Daniczicia, w zupełności niemal była zwrócona na ich język; oni też materyał zebrali i uporządkowali we wszystkich kierunkach tak, że opracowanie żadnego innego ze słowiańskich z nim się wtedy równać nie mogło. Że zaś i nowsi zajmują się z pewnością więcej rosyjskim niż polskim, wynika to nie tylko z bliższego może związku samych tych języków, ale, nawet u językoznawców, z mniejszego interesu praktycznego i literackiego dla polszczyzny. Charakterystycznym tego przykładem, że w dwu czasopismach szkolnych (zagrzebskiem i sarajewskiem) znalazłem elementarne błędy w określaniu wymowy polskiej, i to

50

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4

nie przygodnie, lecz w artykułach wyłącznie poświęconych wymowie wyrazów obcych.

Stoimy tu przed faktem, charakterystycznym dla zewnętrznego, ekspansywnego rzecby można życia języka polskiego. Idzie mi o wpływ języka poza właściwemi jego granicami. Jakkolwiek rozprzestrzenianie się jakiejś mowy wśród innych narodów w bardzo małej tylko części zależy od jej właściwości istotnych, wewnętrznych, a przedewszystkiem od politycznego znaczenia danego narodu, to przecież sprawa ta z odleglejszego punktu widzenia ciekawa jest i dla lingwistów, a z natury rzeczy zajmuje także szerszą publiczność. Otóż

o ile wybitny był wpływ języka polskiego na ruskie w 16. i 17. w. (o czem się można poinformować w «Dziejach języka polskiego« Brucknera), o tyle południowo-słowiańskie nie miały i nie mają z nim żadnych związków. Pod tym względem ciekawy jest artykuł prof. Mareticia (autora najlepszej gramatyki języka serbo-chorwackiego) p. t. » Ruske i češke riječi u književnom hrvatskom jeziku" (Rad Jugoslavenske Akademije, t. 108). Autor wykazuje, że w dzisiejszym literackim języku Chorwatów używa się około 130 rosyjskich

i 70 czeskich wyrazów, nie licząc wątpliwych i takich, które nie znalazły szerszego rozpowszechnienia. Weszły one do języka oczywiście nie drogą bezpośredniego wpływu na język ludowy, jak np. znaczna ilość wyrazów tureckich, ale drogą sztuczną, książkową: począwszy od epoki odrodzenia narodowego w 2. ćwierci ubiegłego stulecia, bardzo wielu autorów i słownikarzy, nie znajdując na jakieś pojęcie wyrazu ludowego, szukało odpowiedników słowiańskich: rosyjskich lub czeskich. Dlaczego nie polskich? Wyjaśnia się to z jednej strony urokiem potęgi rosyjskiej (nie literatury, która nie tylko do Chorwatów ale i do Serbów dochodziła często dopiero za pośrednictwem Europy, zwłaszcza Niemców), z drugiej znanem silnem poczuciem słowiańskiem Czechów. Z Polakami nie było ani bezpośredniego zetknięcia ani związków polityczno-ideowych. To też wymieniony autor napróżno silił się znaleźć choć jeden wyraz niewątpliwie polskiego pochodzenia : mogłyby nasuwać takie przypuszczenia ogromem, podlost, poredak, surov, tokar, dostatan, skroman, ured, živalj {— żywioł), ale wszystkie te słowa istnieje również w języku czeskim lub rosyjskim, skoro zaś wzięto z nich tyle innych, przeto i tutaj to pochodzenie bez porównania jest prawdopodobniejsze; strogi pochodzi z polskiego srogi (czysto ser.-chorw. byłoby sragi lub stragi), ale dostało się na południe za pośrednictwem rosyjskiego strogij (czysto ros. byłoby sorogij) ; jedynie krajobraz nieznany jest w czeskim i rosyjskim, że jednak nie znaczy on Landschaft lecz Landkarte, przeto może to być czysto chorwacki nowotwór.

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

51.

Zaznaczam, że autor rozpatruje tylko mniej więcej powszechnie używane wyrazy, gdyby się bowiem chciało przetrząsnąć pierwszych autorów owej doby odrodzenia, których nie wszystkie pomysły językowe na stałe się w literaturze przyjęły, niewątpliwieby się to i owo znalazło. Tak np. Stanko Vraz w 17. ustępie tłumaczenia »Paryzyny« Byrona pisze :

čas još miču ustne se i povjeke Slabim grčem — sklopiv se na vieke, że zaś znał on język polski (przełożył II. część Dziadów), a wyraz powieka w tern złożeniu z po- nie istnieje w żadnym innym słowiańskim, przeto pochodzenie jego jest tu chyba pewne.

Zajmę się teraz pokrótce pracą p. t. Imena životinja u prenesenom značenju« (drukowaną w IV. roczniku czasopisma »Nastavni Vjesnik«), gdzie tenże autor rozpatruje nazwy zwierząt w przenośnem znaczeniu w językach: czeskim, polskim, rosyjskim, niemieckim, angielskim, łacińskim, włoskim, francuskim, starogreckim i węgierskim. Gdyby taka rozprawa porównawczo-semazyologiczna opierała się na głębszem ujęciu psychologicznem, mogłaby być bardzo zajmująca, a jej ogólne wyniki dałyby się zastosować i do języka polskiego. Ponieważ jednak jest to raczej pilne ale dość suche zebranie materyału, robota nie tyle językoznawcza ile filologiczna, przeto pomówię tylko o zawartym w niej materyale polskim (którego zestawienie niejednego może zaciekawić) i wyciągnę stąd pewne ogólne uwagi metodologiczne.

Autor dzieli te wyrazy na 13 grup. Oto przykłady polskie: I. Nazwy ludzi: kozieł, mucha, tchórz. II. innych zwierząt: krówka, kot. III. roślin, głównie grzybów : gołąbek, baranek, kobyła, jelenica, lisica, kotki, wilk IV. części ciała : myszka. V. chorób (ludzkich i zwierzęcych) : kur, myszy, mrówki, mucha, giez, rak, wilk. VI. właściwości duchowych : kozieł, lis, muchy, gzy. VII. potraw. VIII. wad, błędów : lis, wrona. IX. gwiazd (przytoczone tylko łacińskie i greckie, znane przeważnie we wszystkich językach). X. zabaw: żóraw. XI. dzieł rąk ludzkich : gąsior. XII. narzędzi w najogólniejszem znaczeniu : świerszcz, kruk, gąsior, jastrząb, kozioł, kwoczka, kurek, koza, lisica, kot, rak, wilk, wąż, żaby. XIII. innych przedmiotów : muszka, sówka, wrona, wilk.

Umyślnie przytoczyłem te wyrazy bez objaśnień, by wywołać pewne zdziwienie czytelnika. Przecież bodaj czy nie połowa z nich nie ma innego znaczenia prócz pierwotnego? Zapewne, dzisiaj i dla ogółu Polaków. Obie te ograniczające okoliczności charakterystyczne są tak dla samej rzeczy, jak dla rodzaju pracy autora. Dlatego o nich słów kilka. Pierwszem wyjaśnieniem będzie, że zaczerpnięte są one wyłącznie ze słownika Lindego, przedstawiają zatem wartość hi-

52

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4.

storyczną, drugiem, że przenośni tych bardzo często używa się tylko w ograniczonem kole ludzi pewnego zawodu, że więc mamy tu po części do czynienia z wyrazami technicznymi. Przyjrzyjmy się im teraz, dodając tu i ówdzie powszechnie znane nowe lub nawet istniejące u Lindego (autor zastrzega się, że nie miał zamiaru wyczerpania materyału).

1. kozioł ' niedbaluch’, mucha 'szpieg, pasożyt’; tchórz w temże znaczeniu w czeskiem, gdy w chorw. zwie się on kukavica (tj. kukułka), także 'nędznik, człowiek o lichym charakterze’. W kategoryi tej nie idzie o widoczne przenośnie lub wyrazy łające, jakimiby np. były polskie osioł, bydlę, mól (książkowy), paw 'pyszałek’, pijawka ’lichwiarz’ i t. p., lecz o takie, w których się o pierwotnem znaczeniu zupełnie nie myśli, czego najlepszym przykładem jest tchórz, a do których możnaby jeszcze dołączyć rogacza. Stadya przejściowe zmiany znaczenia uwidoczniają się w zestawieniu mól — osioł — tchórz: pierwszy z nich oznacza człowieka tylko w specyalnym związku, ostatni prawie wyłącznie, dla niejednego nawet zupełnie wyłącznie, osioł zaś dla mieszkańców bezoślich okolic (miast), zwłaszcza, choć nie tylko dla mających jakiś związek ze szkołą (a któż go dziś nie ma), stanowczo raczej zbliża się do trzeciego niż do pierwszego \* 1). — Dodam tu ciekawy przykład odmiennego kierunku zmiany znaczenia: ros. worona oznacza 'gapia’, a wyraz gap (z niern. Gaffe), w znanej i w Krakowie formie gapa, na całym zachodzie Polski : w Wielkopolsce i w Prusiech Królewskich, jest jedynem znaném ludowi oznaczeniem 'wrony’.
2. krówka 'Maikäfer’, kot 'zając’, u Lindego też niedźwiadek 'skorpion’. Przykłady te wskazują, że ma się tu do czynienia albo z istotami drobnemi albo z pewnym zawodem, np. myśliwskim. Z zestawień wyrazów chorwackich widzimy, że np. 'kruk, jaszczur, kozioł, kogut, jaskółka, kot, prosię’ oznaczają tam różne ryby morskie, a to samo spotyka się napewno i u rybaków innych narodowości. Podobnie w następnej kategoryi.
3. gołąbek, jelenica, lisica — gatunki grzybów (powszechniejsza dziś, przynajmniej w Małopolsce, nazwa liszka u Lindego nie istnieje), baranek, kotki, 'pączki kosmate, bazie’, kobyła — gatunek śliwki, wilk 'boczny szkodliwy pęd’.
4. myszka ' mięsień ’, to samo we wszystkich językach, np. łać. musculus jest zdrobnieniem do mus 'mysz'. Podane przez Mareticia franc, mouche 'bródka na dolnej wardze’ znane jest i w pol. Czasem idzie tu o takie części ciała, których wprost nazwać nie wypada, np,

4) O przenośni nie tylko w poezyi ale i w codziennym języku por. artykuł

I. Steina w t. VI. Poradnika.

VIII. 4. PORADNIK JĘZYKOWY 53

chorw. koka (tj. kokoszka) 'der weibliche Schamteil bei kleinen Kindern’, czemu odpowiada pol. męski ptaszek (Lindemu nieznany).

1. myszy, mucha —- choroby końskie, mrówki — rodzaj małych brodawek ; kur tłumaczy Maretić przez ospice, co w chorwackim, a i w polskich dyalektach, oznacza 'ospę’, złudzony dodaném u Lindego dla objaśnienia ospica, gdy tymczasem dodane tamże niem. Masern świadczy, że jak dziś, tak i dawniej kur oznaczał 'odrę’. Więcej przykładów dostarczyłyby bez wątpienia słowniki lekarskie, a niejeden z nich byłby znany w całej Europie, jak np. wilk.
2. Tu objaśnia całe zwroty : „u niego chmura a kozieł na czele“ Szymonowicz, „lisa tam zażyć trzeba“ Potocki, „ma muchy w nosie“. Ja z dzieciństwa pamiętam zwrot „giez cię napada niezrozumiały mi we właściwem znaczeniu, wskutek czego zamiast giez mówiło się giec (upodobnienie do nazwiska właściciela budynku, w którym mieściło się gimnazyum).
3. Przykładu polskiego Maretić nie daje; możnaby tu przytoczyć gołąbki ' kasza w liściu kapuścianym wzięte z małoruskiego.
4. lis 'znak spalenizny na ubraniu’, wrona ' plama atramentowa na papierze’. N. В. I żyd jest już u Lindego, nazwany tak prawdopodobnie od czarności ubrania, cechy wspólnej mu z wroną; że ją dziś zupełnie wyparł, zawdzięcza to zapewne swoim przymiotom i naszej humanitarności. Linde ma też i zwrot strzelać bąki, nieznany mu zaś jeszcze byk 'błąd (w zadaniu)’. Przytoczę też świnię 'przypadkowy karambol bilardowy’.
5. gąsior— rodzaj dachówki. Ma Linde i kobyłkę: 1) u pętlic, haftek (konika jednak nie zna), 2) węzeł, 3) mostek na skrzypcach. 'Galeryę teatralną’ oznacza, zdaje mi się w Warszawie, jaskółka.
6. i XIII. świerszcz, jastrząb, wąż — gatunki armat, gąsior 'flasza’, kwoczka 'pręgierz’, kurek (u strzelby, beczki), koza 'kobza’, lisica 'kajdanki’, kot 'kotwica’, muszka 'plasterek na twarzy’; gąsior, wilk używane były (może i są) przy wioślarstwie, sówka, wilk — w hutnictwie. Także gęś 'kawał przetopionego żelaza’ przypominam sobie z Sieroszewskiego książki o Jakutach. Do narzędzi, naczyń dodaćby można kaczkę — rodzaj nocnika dla chorych, pieska (do ściągania butów), pluskiewkę (do przypinania papieru) i wiele innych. Czy należy tu kruk 'zakrzywienie na końcu drąga’, o to możnaby się jeszcze spierać mimo pewnych analogii łacińskich i greckich ; zestawienie z ros. крюкъ wskazuje raczej na zapożyczenie z niem. Krücke.

Ciekawe, że jak ta sama przenośnia niezależnie pojawia się w różnych językach, tak znów ten sam wyraz w bardzo rozmaitych występuje związkach. Jeżeli wilk —- żeby poprzestać na przykładach Lindego — oznacza 'boczny pęd roślinny, palący się z boku knot

54

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4.

świecy, chorobliwy nowotwór’, to te trzy znaczenia mają wspólną szkodliwość, dlaczego jednak również wilkiem nazywa się : pewna roślina, jakieś żelazne naczynie kuchenne, jedna z belek w szkucie, wreszcie coś w hutnictwie, na to odpowiedziećby może można dopiero po zaznajomieniu się z tymi przedmiotami. Badanie języka nie da się zupełnie oddzielić od badania przedmiotów. Uderzająca wielostronność i ruchliwość fantazyi w wynajdowaniu podobieństw, ani też jej niestałość dziwić nie mogą, boć jak z niezliczonej liczby języków niektóre tylko rozszerzają się na większą ilość ludzi i na dłuższy przeciąg czasu, tak i oddzielne wyrazy, często w chwilowej wytworzone potrzebie, wielu pomyślnych potrzebują warunków, by się na prawdę przyjęły.

Autor przeszukał też do swej rozprawy słownik staroindyjski, ale nie znalazł w nim odpowiednich przykładów. Z faktu, że także język Homera nic tu prawie nie daje, gdy w późniejszym greckim jest takiego materyału wiele, wyciąga on wniosek, że omawiane zjawisko nie pochodzi z epoki indoeuropejskiej wspólności językowej, lecz rozwinęło się w epoce ich samodzielnego życia. Gdyby rozważył którykolwiek język żywy, np. wykazane wyżej wielkie zmiany w polskim, nie potrzebowałby sięgać tak daleko : późność, a także ograniczoność używania tak wielu z tych przenośni najwyraźniej o tem świadczy. Nie wierzę też, by w sanskrycie zupełnie ich nie było, a napewno istniały w codziennym języku staroindyjskim.

Takie prace, uwzględniające nieznany sobie praktycznie język, czerpiące więc materyał wyłącznie z gramatyk i słowników, z pominięciem nawet literatury pięknej, bardzo są częste. Dziwić się ani zarzutu z tego nikomu robić nie można : praktyczna znajomość większej ilości języków w mowie i piśmie, a choćby w czytaniu, nie tylko bardzo jest trudna, ale też mnóstwo pochłania czasu, fakt zatem zajmowania się językiem czysto teoretycznie znanym jest zupełnie naturalny, w przeciwnym nawet razie niedalekoby językoznawstwo postąpiło. Znaną jest zresztą rzeczą, że obcy zwróci nieraz uwagę na taką właściwość językową, koło której we własnym języku niejeden gramatyk przejdzie obojętnie, jako koło cechy od dzieciństwa sobie znanej i tak naturalnej, że czasem nie wyobraża sobie, by rzecz tę można w jakimkolwiek języku wyrazić inaczej. Ze jednak często do wyjaśnienia faktu językowego nie wystarczy znajomość formalna, że trzeba też mieć nieco poczucia znaczenia, niech wyjaśni taki przykład, jak polskie dojść, dojdę obok pójść, pójdę. Dlaczego nie dójść, dójdę (forma zresztą znana w niektórych prowincyach ; podobnie często u ludu pudę, pudzie, ale zawsze dojdzie lub dójdzie)? Oto dlatego, że dojść, postać t. zw. »prawidłowa«,

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

55

używa się prawie zawsze w połączeniu z przyimkiem do, np. dojdę do tego miejsca. Natomiast nie każdy obcy odczuje, że w pójść związek znaczeniowy z po zupełnie się już zatracił (po służy tu dziś wyłącznie do nadania niedokonanemu idę znaczenia dokonanego, przyimek ten więc nie może tu już działać na brzmienie słowa). W znacznie wyższym stopniu potrzebna jest taka znajomość przy pracach semazyologicznych.

Wracając do pracy Mareticia, zaznaczam, że zna on język polski nie tylko teoretycznie, (przełożył np. bardzo dobrze Pana Tadeusza na język serbo-chorwacki), ale tej rozprawie więcej z pewnością przynieśćby mogła pożytku mowa potoczna, odbijająca się raczej w powieściach prozaicznych.

Na zakończenie mała uwaga praktyczna. Bardzo często przekręcamy nazwiska serbo-chorwackie, dając im końcówkę -icz, np. Jagicz, Obrenowicz, zamiast właściwej im -ić. Zapewne, że taka wymowa i pisownia jest nam bliższa, skoro sami mamy tyle nazwisk na -icz, ale z tego jeszcze nie wynika, by była uzasadniona. Nazwiska są nietykalne, o ile tylko dadzą się w danym języku napisać i wymówić, co w tym wypadku nie podlega najmniejszej wątpliwości. Wprawdzie sam Maretić we wstępie do przekładu Pana Tadeusza pisze stale Mickjević, choć nawet bez zmieniania ortografii chorwackiej mógł był pisać Mickjevič (č=cz), ale nas to z pewnością razi. Bądźmy więc lepsi i nie czyńmy drugiemu, co nam niemiło.

Dr. K. Nitsch.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

15. Oknowy czy okienny'? (J. St.).

W książce p. Romualda Sułowskiego p. t. » Wzory opisów i rozprawce (Warszawa, 1908) na str. w artykule Gersona o galeryi wilanowskiej, czytamy: «obrazów, które są pomieszczone na ścianie oknowej«. Czy istnieje w języku polskim przymiotnik oknowy i czy się różni znaczeniem od zwykle używanego okienny?

— Widocznie istnieje, skoro znalazł się nawet w książce; w słowniku żadnym go niema. Oknowy wobec istniejącego okienny (sukno — sukienny, dno — denny, bezdenny, płótno — płócienny) jest nowotworem zbytecznym, powstałym wskutek nieznajomości języka i tendencyi tworzenia wszelkich przymiotników zapomocą przyrostka -owy (-owa, -owe). Formę tę mogła ułatwić również nieprawidłowa nazwa jaskółki: oknówka.

56

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4.

16. Zadawalający czy zadawalniający? (W. By.).

Jednocześnie proszę o wypowiedzenie zdania swego, czy właściwiej mówić »postępy zadawalającej czy też zadawalniające«. Która forma lepsza, a może i jedna i druga są dobre?

* Właśnie i jedna i druga jest niepoprawna. I tak: zadawalający jest błędną formą przez niepotrzebne przegłaszanie o na a w zgłosce do (do-woli, zadowolić, zadowalać, ale nie zadawalać) zmienia się bowiem tylko rdzenne o w pierwiastkach czasownikowych: morzyć — umarzać, tworzyć — stwarzać, troić — potrajać, dzwonić — wydzwaniać, mrozić — zamrażać, grozić — wygrażać, słonic — zasłaniać, gonić — wyganiać i t. p. Należy więc mówić: zadowalający. Forma zadawalniający grzeszy i niewłaściwym przegłosem i fałszywą etymologią od wolny, nie od woli.

18. Przymiotnik od Klecza? (Ks. Sz. B.).

Proszę uprzejmie odpowiedzieć mi, jaki jest przymiotnik od nazwy Klecza.

* Klecza — kiecki (z \*klecz-ski) jak Sucha — suski (z \*suszski), Barcza — barecki, Bircza — birecki, Lutcza — lutecki, Iwla — iwelski, Kadcza — kadecki, Lubcza — lubecki, Milcza — milecki, Olcza — olecki, Tryńcza — tryniecki i t. p.
1. REWIZYA JĘZYKOWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH.

„Rachunki dla szkół ludowych" Część II (Lwów 1907) 1).

1. Heler używany stale zamiast halerz, pomimo iż w mowie potocznej wszyscy używają spolszczonego halerza i że w podręcznikach dla szkół średnich (np. Kranza) również znajduje się halerz. Tak samo » dwuhelerówkа «.
2. Ile wynosi połowa z następujących liczb? (s. 50). Trzecia część z jednej kopy, z jednego roku? (s. 51). Szósta część z 12? (s. 52). Siódma część z 9 tygodni? (s. 55) i t. d. (stale).

To z jest zupełnie zbyteczne: zwykle się mówi: połowa roku, siódma część 9 tygodni (i t. d.). NB. W części III (wyd. z r. 1901) niema tego z: połowa 2, 4 i t. d.

1) Część I nie zawiera tekstów, więc nie może uledz rewizyi językowej.

(Przyp. Red.).

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

57

1. Napisz za porządkiem liczby 37 do 45 (str. 22) i dalej: liczby 72 do 93 (str. 23) — germanizm »der Reihe nach« — zamiast »po kolei«, »po porządku«.

(NB. «Słownik warszawskie podaje wyraźnie «za porządkiem«, jako gwarowe, ale i w takim razie nie nadaje się ono do podręcznika).

Zresztą w innem miejscu użyte jest »po porządku«.

«Miesiące roku oznacza się po porządku rzymskiemi liczbami" (s. 30).

1. Liczbami od 21 do 30 pomnóż 3 (s. 35 i inne), zamiast «pomnóż 3 przez liczby" i t. d.
2. Grusza jest o 2 m. wyższą (zam. wyższa) od domu (s. 10).

Książka jest o 48 h. droższą (zam. droższa) od zeszytu (s. 29).

Zresztą ten błąd nie powtarza się stale; w innych zadaniach

prawidłowo jest użyty przypadek 1.

„Rachunki dla szkół ludowych" Część III (Lwów 1901).

1. Heler stale tak samo, jak i w części II.
2. Niemiecki szyk wyrazów: łączymy dodajniki znakiem Móry "więcej". czytamy (zam. który czytamy »więcej«), s. 6.

Ile К wynosi rata trzecia, jeżeli pierwsza 37 K, druga 29 К wynosiła (zam. jeżeli pierwsza wynosiła i t. d.), s. 16.

Co otrzymasz, jeżeli 2 jednostki na 3 równe części podzielisz (zam. jeżeli podzielisz i t. d.), s. 34.

Spotykają się w mieście C., które od A jest o 34.782 km, zaś od В o 29.308 km oddalone (zam. które jest oddalone od A i t. d), s. 48.

(Kraków). B. Dyakowski.

1. **POKŁOSIE.**

Prof. Wipper: «Historya wieków średnich w zarysie«, przełożył
Stefan Ehrenkreutz. Warszawa 1906.

Str. 8. «Przyczyna leży w swojego rodzaju ustroju gieograficznym" — giermanizm 1), zam. tkwi. Toż samo na str. 272.

Str. 16. »W środkowej ścianie świątyni obsadzony był czarny kamień", zam. osadzony.

Str. 17. "Od tego ostatniego« — galicyzm albo giermanizm, zam. od niego.

1) Krasnowolski. Błędy językowe str. 129.

58

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4.

Str. 22. "Opuszczanie się na kolana«, zam. klękanie, przyklękanie.

Str. 23. »...ma miejsce główna uroczystość", — galicyzm (avoir lieu), zam. odbywa się. Podobnie na str. 52, 68, 327 i in.

Str. 24. »Li tylko", zam. poprostu: tylko 1).

Str. 37. »W Rusi starożytnej", zam. na Rusi.

Str. 39. «Zajmował różne położenia“ — rusycyzm, zam. stanowiska.

Str. 42. »Nie zadawalało", zam. nie zadowalało. Tamże: «Ludzie posiadający swobodną wolę « — rusycyzm, zam. wolną wolę. Tamże: «Obowiązkiem którego było...« — rusycyzm, zam. którego obowiązkiem było (toż samo na str. 90, 108, 153, 239 i in.).

Str. 44. «Ukształtowali swe życie, opierając go na podatkach", zam. opierając je.

Str. 47. «Ciągnących ku centrowi islamu», zam. ku centrum islamu.

Str. 49. «Pustoszyli małą Azyę", zam. Azyę Mniejszą. Toż samo na str. 54, 69, 77 i in.

Str. 52. »W dużych miastach prowincyonalnych był też same partye«, zam. takież partye. Tamże: »... do licznych piekarń", zam. piekarni 2). Tamże: «...działały nieinaczej, jak tylko łącznie z cesarzem", zam. działały tylko łącznie z cesarzem.

Str. 58. «Starali się przyjąć... udział" — rusycyzm (принять участiе), zam. wziąć udział. Podobnie na str. 88, 120, 177, 228 i in.

Str. 60. «(panuje) nad ciałami i przedmiotami dotykanemi", zam. dotykalnemi.

Str. 62. «usunięto go i naznaczono innego« — rusycyzm, zam. mianowano.

Str. 67. »W czasie wyprawy do Chazarów", zam. na Chazarów.

Str. 68. «Propaganda... musiała ograniczyć się jedynie Słowianami południowemi", zam. do Słowian południowych.

Str. 69. «Nie był w stanie zdobyć« 3), zam. nie mógł. Prócz tego błąd ten spotykamy na str. 73, 117 i in.

Str. 73 i 147. »W czasie lat głodnych“, zam. głodowych.

Str. 76. » ...korzystnym jest dla państwa niszczenie dużych posiadłości ziemskich«, zam. niszczenie dużych posiadłości ziemskich jest korzystne dla państwa (albo: jest rzeczą korzystną).

Str. 79. »W wielkiej dwudniowej bitwie przy Mancykiertesie, zam. pod Mancykiertesem.

Str. 60. »W następnym X-ym w, wiedza na tyle się rozszerzyła", zam. o tyle się rozszerzyła. Toż samo na str. 95 i in.

1) Krasnowolski. Błędy językowe str. 118 i 152.

2) Ob. Kryński: Gram. jęz. pol. wyd. 2-gie, str. 98. 3) Krasnowolski. Błędy językowe str. 149.

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

59

Str. 80. »W przedmowie... jest powiedziane", zam. powiedziano. Tamże: »Plic i żąć«, zam. pleć i żąć.

Str. 86. »Prawo polowania na części swego lasu«, zam. w części swego lasu.

Str. 87. »Dlatego najwięcej zapełnione są one określeniami kary za różne przestępstwa«, zam. przeważnie.

Str. 92. »Mało na tym«, zam. nie dość na tym, nie dość tego. Toż samo na str. 254 i in.

Str. 92. »... naczelnikami pojedynczych części», zam. poszczególnych. Podobnie: «pojedynczy rzemieślnik«, zam. poszczególny rzemieślnik, str. 55. Prócz tego na str. 130, 180, 192 i in.

Str. 95 i 239. »Pod otwarłem niebem« — rusycyzm, zam. pod gołem niebem.

Str. 96. «Stronnicy kościoła rzymskiego otrzymywali górę« — rusycyzm (одерживать верхъ, zam. brali górę.

Str. 99. «Ludność obowiązana była karmić1) go wraz z dworem«, zam. żywić, dostarczać żywności, pożywienia. Tamże: «Kto chciał dowieść swego prawa na pewien dział«, zam. do pewnego działu.

Str. 100. «Począł król rozdawać ziemie ludziom świeckim w nagrodę za okazane  2) mu usługi" — rusycyzm, zam. wyświadczone sobie usługi.

Str. 101. «Okup za człowieka wyżej położonego w społeczeństwie», zam. stojącego wyżej w hierarchii społecznej.

Str. 104. «Dzieło zostało przez nich zapoczątkowane", zam. rozpoczęte.

Str. 114. «Napływała masa narodu zam. napływały tłumy ludu. »Narodu« użyto pod wpływem języka rosyjskiego, gdzie »нaродъ oznacza lud i naród.

115. «Położenie całe było tak ciężkie"... Tu »całe« jest zupełnie niepotrzebne.

Str. 118. «Karol zwoływał prawidłowo zebrania ogólne«, zam. regularnie.

Str. 120. «Kary... połączone były ze srogiemi umartwieniami cielesnemi«, zam. surowemi.

Str. 121. «Polecono odczytać tyle i tyle modlitw« — rusycyzm (читать молитву), zam. zmówić tyle a tyle modlitw.

Str. 129. »W środku“, zam. w połowie.

1) Krasnowolski. Błędy językowe str. 129.

2) Tamże, str. 230.

60

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. i.

Str. 130. »...udzielał im prawa sądu i zbierania opłat na ich korzyść«, zam. na swą korzyść. Podobnie: «umarł z ciężką myślą o runięciu jego dzieła", str. 159. (Prócz tego błąd podobny spotykamy na str. 230 i in.).

Str. 135. «Duńska gwardja królewska posiadała pełne uzbrojenie« — rusycyzm (полное вооруженiе), zam. zupełne, całkowite. Podobnie na str. 165 i in.

Str. 146. » Czychał», zam. czyhał.

Str. 147. »My rozumiemy pod feudalizmem« — rusycyzm albo giermanizm, zam. przez feudalizm.

Str. 158. «Rozdał swym ministerjałom leny«, zam. lenna.

Str. 160. "Tym niemniej szybko się one rozchodziły « — rusycyzm (тѣмъ не менѣе), zam. niemniej jednak, pomimo to, swoją drogą i t. p.

Str. 166. »Ważne było, aby sprzedawca«, zam. ważną było rzeczą, aby i t. d. Podobnie: «najważniejsze było to, że...« (str. 258 i in.).

Str. 173. «Cesarze podtrzymywali drobnych wasalów" — rusycyzm (поддерживать), zam. popierali, wspierali. Podobnie: «podtrzymanie" zam. poparcie, str. 159.

Str. 181. «Grzegorz VIII nawoływał już do wędrówki (?) przeciwko Turkom", — chyba do wyprawy?

Str. 184. »We Włoszech ruszyło się mnóstwo Normanów«, zam. z Włoch wyruszyło. Lepiej: »Z Włoch licznie wyruszyli Normanowie«.

Str. 185. «Rycerze słuchali źle wodzów głównych«, zam. nie słuchali wodzów głównych. Tamże: «Aleksy osiągnął swoje“, zam. osiągnął cel, dopiął swego.

Str. 196. »Przed lub po bitwie", zam. przed bitwą lub po niej. Tamże: «Obrzęd przenoszono na jakiekolwiek duże święto«, zam. wielkie, uroczyste. (Podobny błąd w wielu innych miejscach str. 164, 147, 238, 259 i in.).

Str. 224. «Doprowadziła ona do ruiny południa Francyi«, zam. południową Francyę.

Str. 228. »Na południo-zachodzie» 1), zam. na południowym zachodzie. Podobnie: »na północo-zachodzie" str. 277.

Str. 230. «Zbyt wiele trzeba było zapamiętywać na pamięć», zam. po prostu: zapamiętać.

Str. 232. «Niewysokie ceny zapasów«, zam. produktów spożywczych. Pod wpływem ros. съѣстные припасы = produkta spożywcze.

1) Krasnowolski. Błędy językowe str. 76.

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

61

Str. 233. »Starszych fakultetów", zam. wydziałów wyższych.

Str. 252. »W Londynie za Henryka III spotykały się złoto i korzenie...«, zam. spotykało się złoto i korzenie...

Str. 258. «...zbierać prawidłowo parlament nie rzadziej, niż trzy razy do roku«, zam. jak.

-Str. 261. «Paragraf, głoszący, że podatki można osiągać»., zam. nakładać, pobierać.

Str. 271. «...wyjechał do nich król na widzenie« (на свиданiе), zam. wyjechał, aby się z niemi widzieć, dla widzenia się z niemi, zobaczenia się.

Str. 272. »...na wspólne wygony posyłano bydło«, zam. pędzono, wypędzano.

Str. 281. «Wiele stron ciemnych« — rusycyzm, zam. ujemnych, słabych.

Str. 330. » W latach 20-ch w. XIV" 1), zam. w drugiem dziesięcioleciu wieku XIV. Podobnie: «około lat 20-ch (VIII. w.)« str. 61.

Str. 335. »Masa księży i zakonników", zam. mnóstwo. Toż na str. 177, 310 i wielu innych.

Str. 346. «Wenecya zdobyła ogromne przewagi«, zam. ogromną przewagę.

Str. 372. »...na zamieszkałą przez nich planetę", zam. zamieszkaną.

Str. 372. »W wynalezieniu dróg... szczególnie zainteresowani byli 2) włościanie". Należy powiedzieć: na odkryciu dróg szczególnie zależało włościanom.

Prócz tego spotykamy błędy w budowie i łączeniu zdań. Np. «Nie krępując się nigdy sam złamać umowę, nikomu nie ufał« str. 305. «Niesiono przed nim miecz i ogłaszał się za cesarza" str. 286 i in. W niejednem zdaniu szyk wyrazów jest błędny (np. «Grzegorz I wysłał., zakonników z ich przeorem Augustynem, zawczasu mianowanym biskupem Anglji, na czele«), przypominający często składnię rosyjską. Wiele błędów dla braku miejsca w wykazie powyższym pominąłem.

(Kraków) Olgierd Chomiński.

1. ROZTRZĄSANIA.

1. Dublet, wtórot, sobowtór, na oznaczenie drugiego egzemplarza książki, medalu. Od lat pięćdziesięciu po książnicach naszych posłu-

1) Krasnowolski. Błędy językowe str. 91.

2) «Poradnik językowy» 1906, str. 92.

62

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 4.

gują się pierwszym z tych wyrazów ; przytacza go już w tem znaczeniu Amszejewicz w swoim Dykcyonarzu (Warszawa 1859 r.), u Lindego jest tylko : dupleta. Przemawia przeciw niemu obce pochodzenie. Wtórot, o ile wiem, używany jest przez Zarząd książnicy w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie. Wyraz ten grzeszy, mojem zdaniem, sztucznością. Czy nie mógłby ich obu zastąpić sobowtór, istniejący już i znany w szerszych kołach? Niemasz go wprawdzie w słowniku Lindego, ale u powieściopisarzy naszych niejednokrotnie z nim spotkać się można w znaczeniu : drugi ja.

(Wilno) Dr. Ludwik Czarkowski.

* Tak, sobowtór = drugi ja, ale tu idzie o określenie drugi on. Nadto my pojęcie sobowtóra odnosimy zawsze do osoby, nie do rzeczy. Jużby lepiej było użyć samego wyrazu wtór, albo wtórzak (jak trzeciak, czwartak i tp.). Pamiętam, że drugi rój pszczół z tego samego ula, nazywa się drużak. Czyby to nie pokryło i powyższego pojęcia? Zresztą dublet tak się utarł między bibliomanami, że nie wiem, czy go będzie można wyrugować a zastąpić nowotworem.

R. Z.

1. Kałdun a tułów. Pozwalam sobie zrobić małą uwagę do «Rewizyi książek szkolnych« w N. 1 »Por. język.« z r. b.

Mianowicie na str. 7. przy wykazie błędów w «Drugiej książce do czytania« podany tam jest, jako błąd, wyraz kałdun («żądło pszczoły schowane w końcu kałduna«) z tem, że należy go zastąpić wyrazem tułów.

Tymczasem te dwa wyrazy nie są wcale jednoznaczne. Ciało owadów (i innych członkonogów) składa się z 3 części : głowy, tułowia i odwłoka, zwanego niekiedy kałdunem (wyrazu tego używał prof. Nowicki; Warszawski słownik jęz polskiego uważa go za gminny T. III str. 686 przy wyrazie «odwłok»). Tułów więc oznacza środkową część ciała, odwłok zaś i kałdun tylną, że zaś żądło znajduje się w tylnej, więc w wytkniętem zdaniu należy powiedzieć: »żądło pszczoły schowane w końcu odwłoka", nigdy zaś w tułowiu.

(Kraków) B. Dyakowski.

* Zgoda na odróżnienie tułowiu, od odwłoka; przyjmuję chętnie

tę nazwę, ale kałdun jako obcy nic nie mówi i przyswojenia nie potrzebuje, skoro mamy wyraz swojski. R. Z.

1. Legat a fundusz. Zapewne Pan spotykał w naszych pismach wzmianki o legacie Wyspiańskiego. Mojem zdaniem to wyrażenie i błędne i bałamutne. Legat oznacza fundusz, który ktoś legował, t. j. zapisał na cel jakiś. Ś. p. Wyspiański nic nie zapisał,

i •. !

VIII. 4.

PORADNIK JĘZYKOWY

63

bo nie miał, a ci, którzy chcieli fundacyę szlachetną związać z jego imieniem utworzyli fundusz imienia Si. Wyspiańskiego ze składek publicznych — ale nie legat. Dziwno mi, źe wszystkie pisma powtarzają wciąż wzmianki o tem dziele dobroczynnem i wszystkie nazywają go niefortunnie legatem.

Możeby Pan Redaktor raczył łaskawie rzecz tę poruszyć w »Poradniku językowym" boć ten »legat« jeszcze nie skończony, ciągle kołaczą do publiczności o składki i w końcu powstanie fundacya pod tak fałszywą nazwą.

(Kraków) Dr. Wł Miłkowski.

— Zupełnie słuszna uwaga. Red.

1. ROZMAITOŚCI.

Urzędowa polszczyzna. Na urzędowej »karcie na broń« zamieszczono następujące tłómaczenie wyciągu z najwyższego patentu z 24 października 1852:

»Ta karta na broń przysłużą na posiadanie tylko tych sztuk broni, dla tych osób, na ten cel i na ten czas, na jakowy ona opiewa, i powinna być przed upływem w niej oznaczonego czasu na inną ponowiona.

»Ta karta na broń przysłuża wprawdzie ku wylegitymowaniu się poza obrębem powiatu, na który jest wystawiona; gdyby jednakże posiadacz broni przeniósł się w porze kartą zakreślonej na mieszkanie w inny powiat, to należy właściwej tamże władzy w przeciągu sześciu tygodni takową do zawidymowania przedłożyć, inaczej byłaby nieważną.

»Za kartę na broń nie należy się oprócz 1 złr. wal. austr. na onej ostemplowanie, żadna inna należytość.

«Gdyby karta na broń straconą została, to można takowej duplikat pozyskać.

«Właśeiciel karty na broń powinien ją zawsze mieć na dorędziu, ile razy broń ma przy sobie, bo inaczej przydybany byłaby mu broń zaraz odebrana (!), a do bezsprzecznego tejże oddania jest on obowiązany.

«Ustąpienie karty na broń komu innemu jest zakazanem i byłoby z obu stron karygodnem".

PORADNIK JĘZYKOWY

64

VIII. 4.

Podajemy ten kwiatek stylistyczny do wiadomości i ewentualnego użytku w tej nadziei, że władze zarządzą nowe wydanie »kart na broń«... w polskim języku.

(»N. Reforma« z d. 28 marca 1908. nr. 146).

OD **REDAKCYI:**

Wskutek małego zainteresowania się *„Podręcznikiem czeski*m" i wyrażonego z wielu stron życzenia, aby dać prenumeratorom całość a nie po arkuszu, postanowiliśmy:

1. wydać całość w drugiej połowie r. b. a najdalej w październiku,
2. przedłużyć termin składania przedpłaty do wyjścia książki.

Prenumeratorowie, którzy już złożyli należytość, raczą tedy poczekać na całość, a ci, którzy złożyć pragną, mają do tego termin kilkumiesięczny.

OGŁOSZENIE.

Roczniki dawne » Poradnika" II—VII (1902—1907) można nabyć w każdej księgarni, dopóki zapas starczy. Cena jednego rocznika zbroszurowanego K. 4 (rs. 2. franków 5).

Skład główny znajduje się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Spółki w Warszawie.

I. Stein i R. Zawiliński

Gramatyka języka polskiego szkolna

W Krakowie 1907.

Str. XVI i 337. Cena K. 3 hal. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ: I. Z badań nad językiem polskim (z literatury chorwackiej) przez K.

Nitscha. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Rewizya językowa książek szkolnych. — IV. Pokłosie. — V. Roztrząsania. — VI. Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.